

Z depesz wiadomo, jakie są cele konferencji państw La Platy. Streszczają się one w poszukiwaniu rynków zbytu na produkty wywołane masowo przed obywatelami wojną przez te państwa na cały świat. Właśnie jednak do Europy zachodniej należy właszeza Argentyna i Brazylia nastąpić były na wywiez do Europy, gdzie konsumowały niemal 50 proc. całego swojego wywozu. Obecnie wywóz ten ustal zupełnie lub niemal zupełnie, a kraje te próbująkują w dalszym ciągu, dziesiątę się o podmiaru towarów, na które nie mogą znaleźć nabywców. Rozmiany produkcji państw południowej Amerykańskich są stałotnie imponujące. Jeczenie w wiekach średnich óweznymi zdobywcę hiszpańscy

---

stawiali wprost oszołomami wobec fantazyjnych bogactw, dostarczanych przez te ziemie. Świadczy już o tym chociażby cały szereg nazw, nadawanych przez konkwistadorów hiszpańskich, większej ilości portów, rzek na tym kontynencie, a wyrażających ich niebiańskich zachwyt z powodu piękna i obfitości pól nowo odkrytych terenów. W ostatnich dziesiątkach lat dzięki produkcji i skutecznemu przy pomocy nowoczesnych maszyn rolniczych i przemysłowych, produkcja ta wzrosła do olbrzymich rozmiarów. Argentyna produkuje m. p. rocznie około 70 milionów ton pszenicy, około 60 milionów ton kukurydzy, około 20 milionów ton siemienia lnianego, olbrzymie ilości tytoniu, trzciny cukrowej, wino, hodowla jej liczy przeszło 10 milionów koni, 34 miliony bydła rogatego, 45 milionów owiec. Nafty produkuje ten kraj 2.000 ton rocznie. Pod względem eksportu w cyfrach bezwzględnych Argentyna zajmowała pierwsze miejsce w świecie, oczywiście do chwili wstąpienia obecnej wojny. Wartość eksportu Argentyny wynosiła rocznie przeszło 400 milionów dolarów. Brazylia, kraj liczący około 45 milionów mieszkańców jest znany jako światowa centrala produkcji kawy. Do wojny Brazylia pokrywała około 55 procent światowego zapotrzebowania tego artykułu. Wartość wywozu Brazylji była nieco mniejsza od wywozu Argentyny, przekraczała jednak w każdym razie 260 milionów dolarów rocznie. Jej wywóz skierowany był głównie do krajów europejskich mianowicie Francji, Anglii i Niemiec.

W porównaniu z tymi dwoma największymi krajami, pozostałe trzy republiki La Platy odgrywały już mniejszą rolę, niemniej bogactwo i produkcja ich zasługują na uwagę. Boliwia, kraj liczący zaledwie 3 miliony mieszkańców pokrywał do wojny 17 proc. całej światowej produkcji cyny i wywoził rocznie towarów i surowców m. in. nafty, miedzi, ołowiu, srebra, antymonu za 25 milionów dolarów. Urugwaj pod względem obszaru najmniejsza republika w południowej Ameryce, licząca 3 miliony mieszkańców, nastawiony był głównie na wywóz artykułów rolniczych i handlowych. Niezależnie jego ludność posiadała na własność 7 milionów sztuk bydła rogatego i przeszło 20 milionów owiec. Stolica Urugwaju Montevideo jest właśnie siedzibą konferencji państw La Platy.

#### POCHWAŁA

##### ODWAŻNYCH POGLĄDÓW

Echa wyjaśnił p. Lindbergh przed zagran. komisją Izby Reprezentantów

Nowy Jork, 28 stycznia. — „Washington Post” w artykule wstępnym polemizuje z zarzutami Lindbergha, iż należy stworzyć atmosferę korzystną dla pokoju. Wszystkie inne dzienniki jednak w swoich artykułach wstępnych, a zwłaszcza w sprawozdaniach o wczorajszym wyjaśnieniu Lindbergha w komisji marnotrawnej Izby Reprezentantów zmuszone są przyznać, że Lindbergh udzielił bardzo jasnych odpowiedzi i że nie można wątpić w jego uczciwość i szczerść. — I tak wybitny publicysta republikański Mark Sullivan na łamach „New York Herald Tribune” analizuje reakcje parlamentarne na oświadczenia p. Lindbergha, przy czym stwierdza, że rzadko okazywano tego rodzaju respekt wobec rzeczoznawcy przed

Wreszcie najmniej liczny pod względem ludności, aczestnik konferencji Paragwaj, jest jednym milionem mieszkańców produkując zarówno artykuły hodowlane, jak i rolnicze, w tym cenną herbatę paragwajską. Wartość wywozu tego małego kraju wynosiła około 6 milionów dolarów. Jak widać z powyższych pobieżnych cyfr, gospodarka tych państw południowo - amerykańskich nastawiona wyłącznie na eksport musiała znaleźć się w obecnej chwili w obliczu poważnego kryzysu, co wobec małych temperaturów tamtejszej ludności nie może również pozostać bez wpływu na stosunki polityczne. Stany Zjednoczone, które usiłują w coraz większym miarze zarządzać swoje kierownictwo i swoistą kontrolę polityczną krajom południowej Ameryki, na ostatniej konferencji panamerykańskiej w Rio de Janeiro wysunęły projekt pewnej autonomii gospodarczej obu kontynentów amerykańskich. Nadwyżki wywozowe, lokowane przez państwa południowo - amerykańskie w Europie, wobec toczącej się w Europie wojny, miały być zakupowane przez Stany Zjednoczone, aby w ten sposób zapobiec w pewnych granicach kryzysowi gospodarczemu w tych krajach. Bliższych szczegółów o sposobie realizowania tej obietnicy Waszyngtonu narazie nie posiadamy. W każdym razie fakt zwołania konferencji w Montevideo świadczy, że przesilenie w krajach południowo - amerykańskich natężyło dalsze krogi i dotknęło nim państwa muszą szukać dalszych sposobów wyjścia z blednego koła.

Pewne znaczenie w tym względzie posiada również niewątpliwie angielska misja gospodarcza, objęta przez przewodnictwem lorda Willingdona kraje południowo - amerykańskie, zbierająca dane, odnoszące się do stanu ekonomicznego tych krajów. Narazie rezultaty tej misji są jeszcze bardzo dalekie od zrealizowania, wobec nieukończenia do tej chwili objazdu. Tymczasem w miarę przebiegającej się wojny sytuacja państw południowo - amerykańskich staje się coraz trudniejsza, a przesilenie szacynowe występować w coraz ostrzejszej formie. Jak wybrań tej państwa z obecnymi trudnościami, okazało przyszłość. W każdym razie stwierdzić należy, że obecna konferencja stanowi pewnego rodzaju próbę uniezależnienia się od coraz bardziej przysiadającego wpływu krajów dolara, na państwa południowo - amerykańskie.

komisja kongresu. Respekt ten był o wiele większy niż to wynikało z zewnętrznych objawów w formie oklasków. Sullivan widzi w tym przede wszystkim objaw szacunku dla odwagi okazywanej przez Lindbergha w czasie wypowiadania swoich poglądów, które w obecnej chwili nie są bynajmniej popularne.

#### BRAKI RAF

Kłopoty Anglii z narybkiem lotniczym  
Sztokholm, 28 stycznia. — Brak pilotów jest w dalszym ciągu najbardziej palącym zagadnieniem brytyjskiej floty powietrznej. Fakt ten stwierdził kierownik wstępnego wykształcenia wojskowego do królewskiej floty powietrznej G. P. Uttenssonne. W mowie wygłoszonej 28 stycznia z okazji otwarcia kursu powietrznego korpusu wykształcenia „New Training Corps” przyznał on bez ogródek, że jedynym powodem założenia tego korpu-

## Skuteczna działalność wywiadu lotniczego

Berlin, 28 stycznia. — Naczelnas Komenda Armii Niemieckiej komunikuje w dniu 27 stycznia: — „W dniu 26 stycznia skutecznie zaatakowały samoloty bojowe nieprzyjacielski transport konwojowany oraz pojedynczo pływające statki opodal południowo-wschodniego wybrzeża Anglii. Dwa celne pociski bombowe zrzucone na statek handlowy w okolicy Orfordness spowodowały potężną eksplozję. Samoloty wywiadowcze zauważyły na morzu, na północ od Great Yarmouth pływające statek handlowy, który dnia poprzedniego został zaatakowany przez jeden z samolotów bojowych. Ubiegłej nocy nieprzyjacieli obrzucił w kilku miejscach bombami zapalającymi i niepalącymi bombami rozpryskowymi tereny Niemiec zachodnich i środkowych. Pożary zdolane w sobotę tempie ugasić. Szkody materialne są nieznaczne. Atak pociągnął za sobą ofiary wśród ludności cywilnej w postaci 4-ch zabitych i 6 rannych. Zaginięły 3 samoloty niemieckie.”

## Działania na wschód i południe od Derry

Rzym, 28 stycznia. — Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco: — „Na froncie greckim trwają walki o znaczeniu lokalnym przy bardziej ożywionej akcji oddziałów wywiadowczych. Nasze samoloty obrzuciły bombami oddziały nieprzyjacielskie. W Cyrenajce, w toku ożywionych walk na południe i na wschód od Derry nasze wojska założyły poważne straty nieprzyjacielskim oddziałom zmotywowanym. Nasze lotnictwo obrzuciło bombami większe skupienia zmotywowanych oddziałów oraz artylerię, ostrzeliwując je ponadto z karabinów maszynowych. Nasze samoloty myśliwskie zastrzeliły dwa aparaty angielskie. W Afryce Wschodniej, na froncie Sudanu trwają w dalszym ciągu walki, w których biorą znaczny i skuteczny udział nasze formacje lotnicze, ustawicznie atakujące nieprzyjaciela. Na froncie Kenii niespodziewanie zaatakowały nasze oddziały silniejszą kolumną nieprzyjacielską, zadając jej dotkliwie straty.”

Był katastrofalny brak narybku lotniczego. Oświadczenie to wywołało w kierownictwie kołach królewskiej floty powietrznej ogromne zaniepokojenie. Pomimo energicznych zabiegów brytyjskiego ministerstwa lotnictwa, zagadnienie pilotów w Anglii zastrzeża się coraz bardziej. Ani podwyższenie granicy wieku dla pilotów, ani też przypływ pilotów amerykańskich, kanadyjskich, nowozelandzkiej lub australijskiej do brytyjskiej floty powietrznej nie mogły w zdecydowany sposób zapobiec personalnym brakom w królewskiej flocie powietrznej. Brak pilotów wywołuje dziś w Anglii tym poważniejsze refleksje że dał się on odczuć dotkliwiej niż kiedykolwiek właśnie teraz po nieoczekiwaniu wysokich stratach lotnictwa angielskiego na Morzu Śródziemnym i po

pojawieniu się samolotów niemieckich na tym terenie operacyjnym.

#### Silny nacisk Włochów

Grecy przyznają się do znacznych strat

Belgrad, 28 stycznia. — Sprawozdanie nadesłane tu z Bitolli stwierdza, że Włosi koło Klisury wywierają silny nacisk na linie greckie i że Grecy częściowo cofają się. Ze strony greckiej przyznają, że straty są bardzo wielkie. Również na różnych odcinkach południowego frontu Włosi podjęli przeciwności. Działalność artyleryjska po obu stronach była bardzo gwałtowna, miała ona na celu niedopuszczenie do skoncementowania wojsk.

## Porachunki Churchill — Bevin

Kto strzyma „dyktatorskie” pełnomocnictwa gospodarcze — Brak zaufania do Bevina — Kandydatura Beaverbrooka

Sztokholm, 28 stycznia. — W tytułowych dobrze poinformowanych kołach omawia się nadeszłe ostatnio z Londynu sprawozdania, z których wynika, że różnice poglądów wśród młarodajnych instancji i czynników angielskich sterujących przybrały groźne rozmiary. Obecnie toczy się w Anglii zaskulosa gra, która zdecydowanie, kto otrzyma „dyktatorskie” pełnomocnictwa na odcinku gospodarczym. Jak wiadomo wypowiedział się premier przeciwko udzieleniu pełnomocnictwa jednej osobie do kierowania angielską produkcją i uważał za stosowne rozwiązać to zagadnienie za pośrednictwem komisji wykonawczych, składających się z kilku osobistości. Głębszą przyczyną tego stanowiska Churchilla ma być brak zaufania do osoby przyszłego „dyktatora”. Jest ono tym głębsze, jako że obecny minister pracy Bevin rości sobie w sposób zupełnie

otwarty pretensje do objęcia tego stanowiska. Churchill widzi w osobie Bevina niezwykle groźnego konkurenta. Poza Bevinem wymieniana jest w związku z tym osoba ministra produkcji lotniczej lorda Beaverbrooka, znanego magnata prasowego. Między tymi politykami — jak to wynika ze sprawozdania londyńskiego — w chwili obecnej toczy się żarliwa walka. Walka o władzę przyczynia się do spadku produkcji przemysłu wojennego w Anglii. Poprawy sytuacji nie należy się spodziewać wcześniej niż za zakulisowa gra nie zostanie zakończona. W międzyczasie mnożą się głosy krytyki pod adresem odpowiedzialnych kierowników resortów gospodarczych. — Dzienniki zabierają również głos w tej sprawie, w interesie jednak obrony kraju muszą być bardzo powściągliwe. Koła prawnicze nie żałują głosów ostrej krytyki.

#### Napisal «Ejfo»

## Anegdota o Mozarcie

Właśnie minęło 27 stycznia b. r., 185 lat od chwili, gdy w Salzburgu urodził się „cudowne dziecko” Wolfgang Amadeusz Mozart, przyszła sława i wielkość Mozarta.

Talent muzyczny Mozarta był tak fenomenalny, że już w szóstym roku przejawiał się w formie kompozycji fortepianowych. Po otrzymaniu fachowego wykształcenia muzycznego, odbył podróże artystyczne, Mozart, otaczany łaskawością dworów cesarskich, w atmosferze sprzyjającej rozwojowi artystycznej duszy, dojrzał jako artysta.

Pomimo tu schematycznie wylizanie jego dzieł, gdyż rzeczy te są znane i znane, a przecież do anegdoty, która, jak zwykle, owija się dookoła artystycznych wielkości.

Gdy małego Wolfganga przedstawił po raz pierwszy na cesarskim dworze w Wiedniu, zrewanował się odruchowo za serdeczne przyjęcie: wdrapał się na kolana cesarzowej Marii Teresy i

serdecznie ją wycalował. Miał wtedy 7 lat.

Innym razem znów, arcyksiężniczka prowadziła go przez salony pałacu, ale nieprzychylny do chodzenia po błyszczących parkietach, mały Mozarcik poślizgnął się i upadł. Arcyksiężniczka, późniejsza królowa Francji Maria Antonina podniosła go i starała się pocieszyć. Wzruszony Wolfgang zareagował na to okazanie serca, jak prawdziwe dziecko i serdecznie zaszczebiotał: „Ty jesteś taka dobra, ja się z Tobą ożenię”, a zapytany później, dlaczego tak powiedział, odparł z całym spokojem: „Przecież musiałem jej się odwdziżyć za jej dobre serce”.

Gdy w czasie podróży po Europie przedstawiono go metrasie królewskiej Madame de Pompadour, wielce była zdumiona, gdy ta nieoficjalna królowa Francji, co miała się, kiedy ją chciał uści-

Zaledwie wyszedł Mozart z lat dziecinnych, zaraz zdobył tytuł mistrza. Młody kompozytor komponował wszędzie. Tworzył w dyliżansie, w restauracji, przy partii ulubionego bilardu. Np. menuet jednego z kwartetów powstał, kiedy na świat przehodził syn artysty — w sąsiednim pokoju. (Co za nerwy).

Pewnego popołudnia państwo Mozart wybierali się na przechadzkę za miasto wraz ze swym znanym. W ostatniej chwili — niespodzianka. Pani Konstancja nie mogła znaleźć wstążki do kapelusza. Biegała więc po całym domu, szukała po wszystkich szafach, komodach i szufladach, daremnie. Wstążki nie ma! Wreszcie zapytała męża, czy nie widział tej wstążki. Kompozytor rozkłada bezzadanie ręce, reaguje jednak po swojemu na strapienie małżonki. Bierze miarowicie kartkę papieru autografu i na temat zrzuconych przed chwilą słów: „Kochany mój, gdzie jest wstążeczka?” („Lieber Mandl, wo ist mein Bandl”), pisze wesoły kanon trzysłowy i od razu każde obecnym odpiewać tę kompozycję. Historia nie podaje czy wstążeczka się odnalazła, czy przechadzka się odbyła, ale

w każdym razie wesoły nastrój został przywrócony.

Ze zdumiewającą szybkością rzucił Mozart swoje pomysły muzyczne na papier. Dowodem tego był fakt następujący: Przygotowania do opery „Don Juan” były już w pełnym toku. Próby już na ukończeniu, minęła już nawet i próba generalna a uwertura do opery jeszcze nie napisana. Osterni wieczór przed premierą, Mozart prosi żonę, aby mu przysłała wazę ponczu i zabiera się do pracy. Popilając napój orzeźwiający, kompozytor stawia na pościeżce znaki nutowe. Czas jednak nplywa, siły wyczerpują się. O godzinie trzeciej nad ranem Mozart kładzie się na kanapie i prosi żonę, aby go obudziła za godzinę. Ta jednak, sytuację się nad zmęceniem męża, budzi go dopiero o godzinie piętej. Mozart natychmiast bierze się do pracy, a gdy o godzinie 7-ej zasnęli się kłopot, by zacząć rozpisywanie głosów orkiestralnych, partytura była już całkowicie gotowa.

Zdarzały się czasami chwile, kiedy Mozart pragnął odpoczynku. Będąc ra-



## Jakie będą losy Polaków w Szwajcarii?

Po powrocie do kraju internowanych Francuzów — Ze strony francuskiej oświadczają, że Polacy — obywatele francuscy będą mogli wrócić do Francji  
Co do reszty, nie konkretnego na razie nie wiadomo

Telefoniem od własnego korespondenta.

Berne Szwajcarskie, 28 stycznia. — Jak wiadomo, dzięki porozumieniu niemieckiego rządu doszło między Szwajcarią a Francją do porozumienia w sprawie powrotu do ojczyzny internowanych na terenie Szwajcarii żołnierzy francuskich. Pierwsze transporty internowanych Francuzów opuściły już Szwajcarię, przybijając do Francji.

Kwestia powrotu do miejsc zamieszkania Polaków, internowanych w Szwajcarii — jak informują tamtejsze miarodajne kółka — nie została dotych-

czas rozwiązana. Czynniki rządowe w Wiedniu oświadczają, że gotowość przyjęcia jedynie tych Polaków, przebywających w Szwajcarii jako internowani, którzy poprzednio zamieszkiwali Francję. Los pozostałych obywateli polskich uzależniony jest od wyniku toczących się pertraktacji.

Profesor międzynarodowego prawa i członek fakultetu prawniczego na uniwersytecie paryskim, Le Fur opublikował na łamach „Petit Parisien” swą opinię, według której Anglicy nie mieli najmniejszego prawa zajęcia „Mendoczy”.

## Z WATYKANU

Ślub siostrzenicy Papieża — Budowa grobowca Piusa XI — Koszary straży pożarnej

Rzym, 28 stycznia. — W ostatnich dniach odbył się w jednej z kaplic Bazyliki św. Piotra obrządek ślubny siostrzenicy Papieża, która wyszła za mąż za arystokratę włoskiego hr. Rittardi. Na szczególną podkreślenie zasługuje fakt udzielenia sakramentu małżeństwa młodej parze osobiście przez Ojca św. Piusa XII.

Około połowy lutego odbędzie się uroczyste poświęcenie monumentalnego grobowca zmarłego dwa lata temu Papieża Piusa XI, znanego bliżej Polakom. Marmurowy sarkofag, dzieło jednego ze słynnych rzeźbiarzy mediolańskich znajduje się już w Rzymie i w tych dniach zostanie ustawiony w jednej z krypt bazyliki watykańskiej. Kółka naukowe zainteresowały się przy okazji prac około budowy grobowca Piusa XI odkryciem dokonany ostatnio, a mianowicie wydobyciem dwóch pogańskich grobowców. Świadczy to o tym, że na miejscu na którym został pochowany św. Piotr istniały stare omentarze rzymskie.

Citta del Vaticano otrzymuje szereg nowoczesnych urządzeń. I tak w ostatnim czasie na terenie miasta watykańskiego odbyło się poświęcenie nowoczesnych koszar watykańskiego korpusu straży pożarnej.

## BULLITT A POLITYKA USA

Wyjaśnienia k. ambasadora amerykańskiego we Francji przed komisją spraw zagranicznych Izby Reprezentantów

Waszyngton, 28 stycznia. — William Bullitt, piastujący do wybuchu wojny stanowisko ambasadora Stanów Zjednoczonych we Francji, złożył kilka wyjaśnień przed komisją spraw zagranicznych Izby Reprezentantów, gdzie przemówił swoje zapamiętania na obecna politykę Stanów Zjednoczonych. Podaje on dwie granice rozdziału pomocy amerykańskiej: Wielkiej Brytanii: „Zjednoczone nie wypowiedzą wojny i nie rozpoczyna kroków wojennych w jakiegokolwiek formie”.

właśnie w takim nastroju, bawił w posiadłości swoich znajomych, to też bez entuzjazmu przyjął propozycję pewnej znanej śpiewaczki z prośbą o skomponowanie dla niej arii. Przez kilka dni dni kompozytor bronił się męźnie, ale w końcu uległ. Ale jak? Przez podstęp śpiewaczki. Zważyła go mianowicie, owa dama, do atrybucji pokoju, w którym przygotowała poprzednio papier nutowy i pióro. Potem zamknęła Mozarta na klucz, obiecując, że natychmiast go wypuści, gdy tylko aria będzie gotowa. Cóż było robić? Kompozytor westchnął i wziął się do roboty. Po godzinie — aria była gotowa. Ale potem przedsiębiorca primadonna gorzko żałowała swego postępowania. Okazało się bowiem, że aria była najczystsza takim trudnością, że nauczenie się jej sprawiło ogromny wysiłek a na wszelkie prośby dokonania ułatwień kompozytor pozostał głuchy i nieczuły. Nie tylko w tym jednym wypadku Mozart wykazał, że potrafił sobie poradzić z kobietami.

W czasie prób „Don Juana”, kompozytor przerabiał osobiście z solistami poszczególne role. Ożóż okazało się, że

## 40. ROCZNICA ZGONU VERDI'EGO

W całych Włoszech odbyły się uroczystości ku czci wielkiego kompozytora

Mediolan, 28 stycznia. — 40 rocznica zgonu Giuseppe Verdi'ego obchodzona była w całych Włoszech bardzo uroczysto. W domu dla siedzib muzyków i śpiewaków w Mediolanie, ufundowanym przez niemierniełego kompozytora, wygłosił odczyt członek Ak. demil włoskiej Angello Catti, poświęcając serdeczne wspomnienie życiu i twórczości wielkiego mistrza. Następnie odbył się koncert dzieł Verdi'ego pod batutą maestro Marinuzzi, w zakończeniu którego artyści zamieszkali w domu dla starców, odśpiewali słynny chór z opery Verdi'ego „Nabuhodonozor”.

W pod koniec uroczystości w domu dla starców, w którego kaplicy Giuseppe Verdi znalazł miejsce wiecznego spoczynku wzięli udział liczne osobistości świata politycznego i artystycznego, przedstawiciele miasta Mediolanu oraz władz wojskowych. Również w Busetto, miejscu urodzenia Verdi'ego, oraz we wszystkich innych miastach włoskich odbyły się uroczystości ku czci wielkiego kompozytora. W teatrze w Busetto otwarto wystawę pamiątek po Verdim.

## PRZYCZYNA NIEZNANA

Ogień zniszczył gmach administracyjny amerykańskiej bazy flotowej w Norfolk

Waszyngton, 28 stycznia. — Według komunikatu, wydanego przez ministerstwo marynarki, pożar zniszczył budynek administracyjny bazy marynarki w Norfolk w stanie Wirginia. Przyczyna pożaru nieznana.

## „MORBUS COVENTRICUS“

Nowa choroba w Anglii

Sztokholm, 28 stycznia. — Wychodzący w Londynie czasopismo „Medical Review” omawia objawy rzadkiej choroby, nazwanej popularnie „epidemią z Coventry”. Chorzy na odgłos syren alarmowych dostają, objawów mdłości i osłabienia, podobnie jak przy chorobach morskiej, połączonej z silnymi bólami głowy i w następstwie omłotami. Choroba: ta uważa się za szczególnie niebezpieczną, ponieważ powoduje długotrwałe wyczerpanie nerwowe i ogólne osłabienie organizmu. Stwierdono, że „epidemia z Coventry” przenosi się na innych, na wzór chorób zakaźnych, tak, że zachodzą wypadki, iż wszyscy mieszkańcy danego schronu równocześnie na nią zapadają. Próby zapobiegania lub leczenia tej choroby przez uspokajające środki lub zastrzyki, nie dały dotychczas żadnego rezultatu.

przedstawicielka partii Zerliny, znakomita zresztą śpiewaczka signora Bondini, nie była jednak równie dobrą aktorką. Okrzyk przerażenia, nakazywany jej przez tekst z końcem pierwszego aktu, wypadł ciagle biado i nieprzekonywająco. Scenę powtarzało się raz, drugi, ciagle bez powodzenia. Wreszcie Mozart staje niespostrzeżenie za śpiewaczką i w odpowiednim momencie chwytając ją za rękę. Przerażona primadonna wydała okrzyk zdziwienia, na co kompozytor z całym spokojem mówi: „Widzi pani, o to chodziło, teraz jest dobrze”. — I lekka pomoc. „Przerażona” na próbie primadonna, czarowała na przedstawieniu publicznego nie tylko swoim głosem ale i realizmem gry scenicznego.

Mozart był człowiekiem dobroniosym, o gołębiu sercu. Ody jednak zachodziła potrzeba umiał się zdobyć na spryt i energię. Tę jego dobroć wykonywali różni fałszywi przyjaciele, którzy pasyżyowali na geniuszu kompozytora. Dowodem tego może być następujące zdarzenie, któremu jednak zawdzięczamy powstanie jednej z najpiękniejszych oper Mozarta „Zaczarowany

## Śmiertelna broń

Częstochowa, w styczniu.

Jednym z zasadniczych znamion niemieckiego przemysłu zbrojeniowego jest to, że te fabryki nie są scentralizowane, lecz przeciwnie, rozdzielone są po całych Niemczech na nieskończoną ilość miejsc, aby z góry wykluczyć wszelkie przeszkody wskutek działań wojennych w trakcie produkowania, lub przynajmniej zmniejszyć do minimum. Wielkie hale i warsztaty, w których powstają niezliczone torpedowce, nie leżą w miastach portowych niemieckich, lecz są rozproszone daleko po całym państwie. Stale wzrastające cyfry zatopień, dokonywanych przez niemieckie łodzie podwodne i przez małe, zwinne ścigacze do woda, że tym właśnie dwu gatunkom łodzi przypisuje się w Niemczech szczególniejsze znaczenie. Jeżeli jednak dniem i nocą pracuje się nad budowaniem nowych łodzi podwodnych i ścigaczy, to musi się jeszcze oczywiście w większej mierze produkować ich śmiertelny ładunek: torpedy.

Torpeda składa się z cylindra stalowego z nasadzonym tępym stożkowym ostrzakiem. Jego ogólna długość wynosi 7 metrów, wazy zaś około półtorej tony, z czego tylko mała część, bo 250 kg stanowi właściwy ładunek wybuchowy, podczas gdy reszta torpedy, to maszyny i urządzenia do poruszania torpedy, sporządzone zresztą z najwyższą precyzją. Maszyny te uruchamia się automatycznie z chwilą wypuszczenia torpedy, a jest pedzona mieszaniną powietrza zgęszczonego z wodą i naftą. Powietrze zgęszczone znajduje się pod ciśnieniem 250 atmosfer. Maszyna wprowadza w ruch ośmiokrotnie zastosowane czteropłetnowe śruby, które umożliwiają szybkość torpedy do 100 km na godzinę.

Pomysłowa konstrukcja miała na celu, by wszelkie błędy w czasie biegu torpedy mogły być wykluczone. Do tego celu służy dwa urządzenia: po pierwsze specjalny aparat, by torpeda biegła prosto (Gradlaufapparat). Aparat ten przy zastawianiu pewnego rodzaju koła połączonych z wiosłem bocznym, umieszczonym prostopadle na stożkowym ostrzaku, stara się o to, że najmniejsze odchylenie od wykreślonego kierunku natychmiast automatycznie samo się prostoje. Powtórnie zastosowane jest takie urządzenie, które umożliwia, torpedzie utrzymywanie się zawsze na tej samej głębokości bez względu na ciśnienie wody. Jeśli więc zmieni się przez jakieś nieprzewidziane wpływy jej głębokość, to natychmiast następuje automatycznie ruchy wiosła głębinowego, co sprawia, że torpeda wraca na swą przepisana głębokość.

Broń torpedowa jest w dzisiejszej wojnie morskiej, zapewne bronią najebezpieczniejszą. Przy łodziach pływających na powierzchni wody, wyrzucane są torpedy z ruchomych wyrzutni torpedowych, które można grupować po dwie, trzy i nawet cztery razem, przy łodziach zaś podwodnych, z których torpedy muszą być wyrzuczone pod wodą i których wyrzucenie są stałe i nieruchome przymocowane, cała łódź musi celować, t. j. musi przybrać ten kierunek, jaki ma mieć wylatująca torpeda.

Choćby dzisiaj każde mocarstwo morskie usiłuje przez tzw. poduszki torpedowe zabezpieczyć się jak najlepiej przeciw działaniu strażów torpedowych, zatopienie brytyjskiego statku „Couragenus” i brytyjskiego statku bojowego „Royal Oak” dowodzą, że niemieckim torpedom, wyposażonym w nowe konstrukcje, tylko z trudem ślana okręta oprzeć się może.

## Raczej za burtę niż do Anglii

Neutralnych marynarzy zmusza się siłą do służby w marynarce angielskiej

Lizbona, 28 stycznia. — Do jednego z portów portugalskich zawinął niedawno holenderski stawiacz min „Willem”, będący na służbie angielskiej. Starek wywiesił flagę holenderską, wziął na pokład zapas paliwa, prowiantu i wody, poczem tego samego dnia wypłynął, udając się w dalszą drogę do Kapstadt. Załoga składała się z Holenderów i Anglików. W czasie wypływania okrętu z portu dwaj holenderscy członkowie załogi wyskoczyli za burtę. Marynarz Heere z Borne w Holandii został trafiony przez śrubę okrętową i poniósł śmierć. Marynarzowi Sparnowi z Utrechtu udało się wydostać na ląd. Oświadczył on, że wraz z wielu innymi członkami załogi usiłował uciec z okrętu, podczas jego krótkiego pobytu w porcie, nie chcąc służyć Anglikom. Wóód załogi holenderskiej prawie wszyscy są w najwyższym stopniu rozczarowani z powodu przynuszenia brania w dalszym ciągu udziału w działaniach wojennych w interesie Anglii. Żaden z nich bowiem nie umie dać logicznej odpowiedzi na pytanie

za co i dlaczego ma pełnić dalszą służbę wojenną za Anglie. Dowódca statku w jakiś sposób otrzymał wiadomość o zamiarach załogi. Wskutek tego zarządzone ostro kontrolę wszystkich Holenderów przez Anglików znajdujących się na pokładzie. W godzinach popołudniowych wśród marynarzy holenderskich doszło do rewolty przeciwko Anglikom, została ona jednak zgłębiona przy użyciu broni. Wobec tego i jego towarzysze Heere w chwili wyjazdu powzięli błyskawiczną decyzję wyskoczenia z pokładu do morza.

## WILLKIE

PRZYBYŁ DO LONDYNU

Jest to prywatna podróż b. kandydata Roosevelta

Nowy Jork, 28 stycznia. — Jak „Associated Press” donosi z Londynu, Wendell Willkie, odbywający prywatną podróż zapoznawczą, przybył w sobotę po południu do stolicy Wielkiej Brytanii.

flet”. Rzutki przedsiębiorca teatralny Schikaneder znany był w Wiedniu. Posiadał też, prócz mózgu kupieckiego, aspiracje literackie. Gdy teatr Schikanedera zachwiał się finansowo, pozostało, jako jedyny ratunek, wystawienie jakiegoś opery, która zdołałaby przyciągnąć P. T. Publiczność. Wic Schikaneder napisał tekst sztuki a o ilustrację muzyczną zwrócił się do Mozarta. Kompozytor nie miał początkowo zamiaru wzać się z człowiekiem, który nie cieszył się kredytem moralnym. W końcu jednak, nieznając roztoczonym przed nim mirażem powodzenia finansowego, ustąpił. „Zaczarowany flet” ujrzał światło kinów teatralnych i spotkał się od razu z olbrzymim powodzeniem. Mozart nie doznał jednak nigdy skutków sukcesu finansowego, zagarniętego skwapliwie przez zachlaną dyrektora Schikanedera. Co więcej, Schikaneder przypisał swemu tekstowi całą moc powodzenia a o genialnej muzyce Mozarta wyrażał się drwiąco i sceptycznie. Na szczęście stanowisko jego było odosobnione, gdyż podziw i uznanie dla muzyki Mozarta były ogólnie wielkie.

Uznaniem dla kompozytora wśród muzyków orkiestry teatru Schikanedera może być następujące wydarzenie. Podczas premiery „Zaczarowanego fletu”, którym dyrygował sam Mozart, siedział i grał przy swym pulpicie pewien alwiolista. Zachwycony muzyką, nie mogąc się powstrzymać od wrażenia, jakie na nim wywarła uvertura, przesiadł się pomiędzy pulpitemi swoich kolegów i zbliżył się do krzesła klawiszarza — Mozarta. Wtem uchwycił rękę Mozarta i serdecznie ją ucałował. Mozart, nie przejmając dyrygować, uśmiechnął się do niego, uściśnął mocno jego rękę i poglaskał go po twarzy. Subtelny obrazek! Oto stary, rutynowany muzyk, nie ważył się złożyć genuszowi najwyższego swego holdu. A Mozart, który został tak uczczony, nie wbił się bynajmniej w dumę, obdarzył go koleżeńskim uściskiem dłoni i przyjacielskim uśmiechem, co było dla skromnego współpracownika nieładą zaszczytu.

W obecnym roku, gdy na 5 grudnia przypada 150-letnia rocznica zgonu genialnego twórcy, anegdota z jego życia nabierają rumieńca aktualności.





# Matka czeka / Otto Franzen

awrotu  
zosta-  
wydali  
ch się  
wzro-  
li nie  
zosta-

a, nie-  
zapo-  
wydali  
li nie  
zosta-

Lubli-  
prawy  
prze-  
obłą-  
o na  
wody  
czaro-  
bater-  
ki wy-  
wiado-  
pisłu-  
o wo-

a wy-  
niewo-  
zwicie  
ze zo-  
danny  
chów,  
kiego,  
kra-  
anym

wy-  
nych

zwa-  
s-  
ode-  
nowi-  
a za-  
gady  
ozar  
ro-  
wan-  
an-

zwa-  
s-  
ode-  
nowi-  
a za-  
gady  
ozar  
ro-  
wan-  
an-

zwa-  
s-  
ode-  
nowi-  
a za-  
gady  
ozar  
ro-  
wan-  
an-

zwa-  
s-  
ode-  
nowi-  
a za-  
gady  
ozar  
ro-  
wan-  
an-

zwa-  
s-  
ode-  
nowi-  
a za-  
gady  
ozar  
ro-  
wan-  
an-

zwa-  
s-  
ode-  
nowi-  
a za-  
gady  
ozar  
ro-  
wan-  
an-

zwa-  
s-  
ode-  
nowi-  
a za-  
gady  
ozar  
ro-  
wan-  
an-

zwa-  
s-  
ode-  
nowi-  
a za-  
gady  
ozar  
ro-  
wan-  
an-

zwa-  
s-  
ode-  
nowi-  
a za-  
gady  
ozar  
ro-  
wan-  
an-

zwa-  
s-  
ode-  
nowi-  
a za-  
gady  
ozar  
ro-  
wan-  
an-

Niemal niepostrzeżenie zbliżał się wieczór, lecz szczyty gór tonęły jeszcze w jasnym słońcu. Po dłuższym czasie dopiero wśród ciemnej nocy pokazały się pierwsze gwiazdy, bo dzień letni wysunął swe gorące i mocne piętko ponad dolinami. Stopniowo ustawiało się jasne światło w zagrodach, dogasało na kształt umiarkowanego światła, tliło się jeszcze chwilę w obszernej chatach wieśniaczych, nim się wypaliło doszczętnie i noc rozpostarła nad wszystkim swój ciemny, szeroki płaszcz.

O takiej to porze ukazał się Andrzej u Krystyny. Na odciepu drogi ze wsi, położonej na górze, gdzie mieścił się dwór Henriehsena aż na dół do domku leśniczego potrzebna było prawie całej godziny, zwłaszcza, jeżeli ktoś posiada już i plecy zgarbione i nie młode nogi. Nie było jednak nikogo bardziej odpowiedniego prośbom Andrzeja, któryby mógł poprosić Krystynę.

— „Czy chcesz pani pójść ze mną?“ — zapytał stary. W słowach jego brzmiała pokorna prośba, do której dodał jeszcze: — „Wieczór jest prawie taki sam, jak przed rokiem, kiedy młody pan odjeżdżał z obcą daleko, tylko nie było wówczas wcale gwiazd na niebie. O, ja pamiętam to jeszcze dokładnie.“

Krystyna sprawiała wrażenie, jak gdyby tylko przełotnie przypomniała sobie ten dzień, ten burzą nabrzmiały wieczór i że niespokojną noc, która nastąpiła po nim. Wzrostko staności przed nią jak żywe, bo było utrwalone bez miłosierdzia każda minuta owego dnia poprzez cały smutny rok.

— „A cóż tam po mnie u was, Andrzeju? Przecież to nie ma zupełnie sensu.“

Stary postąpił kilka kroków bliżej.

— „O, ona mi wierzy jeszcze ciągle; jak tylko matka wierzyć umiała.“

— „I ja również wierzyłam.“

Myśli Krystyny zwróciły się ku temu latu. Jak bliska była droga do góry, do dworu, kiedy chciała sprawić niespodziankę Mateuszowi, alho też na dół do domku leśniczego, kiedy jej przyniósł jeszcze jakieś książki, o której mówili parę dni przedtem. Aż do czasu, kiedy we dworze Henriehsena samleszkała przez długie trzy tygodnie podczas wakacji malarka, Lottina. Może to nie był nawet wybieg, że tam na dół nie można było znaleźć żadnego pokoju, bo w owym czasie przybywało wielu obcych w okolicy górskiej. A teraz znów wróciło lato. Rok

mija szybko, temu kto dni nie liczy, a o godzinach lepiej już zamilczeć.

— „Pójdź z tobą, Andrzeju!“ — rzekła Krystyna, a stary skłonił jej głowę z wdzięcznością. Nie będzie zatem pani Sabina Henriehsen sama wśród tej nocy, rozpostartej w łagodnej swej jasności ponad górami. I wówczas po burzy było chłodno, a powietrze jeszcze nabrzmiało burzą. Z góry płynęła woda szumiąca i huczącą w tysiącach strug, a niebo spuszczało ją na ziemię wśród błyskawic i grzmotów. A przecież mimo tego poszedł Mateusz Henriehsen z obcą damą, malarką, zostawił i dom i dwór i ani razu nie spojrzął ku tym zakątkom leśnym, wśród których wiodła droga do leśniczówki, nie tak jak on, stary Andrzej, który musiał myśleć o Krystynie, o cichej, słodkiej Krystynie.

— „Pan wróci jeszcze, panie Mateuszu! Proszę pamiętać przecież o swej matce, o dworze... o nas wszystkich!“ — zawołał stary jeszcze raz na dworcu, kiedy pociąg ruszał, patrząc w oblicze zacięte z uporem. Jakkolwiek obok niego stała obca pani i to słyszała. — „O nas wszystkich...“ Do tego należała także już od dłuższego czasu dziewczeczka z leśniczówki, której imię zamieszkała usta starego, a która też była obecna i Mateusza pewnie nigdy nie zapomni, jak on, co porucił i wszystko zdawał się zapomnieć tylko przez tę panią z wielkiego miasta za morzem.

Daremnie prosił.

Wróciwszy ranniem do opuszczonego dworu zastał panią Sabinę siedzącą jeszcze stale przy oknie, jak wówczas, kiedy gniew młodego pana rozbrzmiewał w pokoju.

— „Ty nie chcesz mi zrozumieć, mamo. Jeżeli sądziś, że Lottina nie jest dla nas stosowna, w takim razie ja muszę z nią stać odejść, nawet bez twego przyzwolenia.“

— „A Krystyna?“

— „Ty sama będziesz jej to mogła powiedzieć lepiej odemnie. Nie mam już prawa wyrazić jakiegokolwiek zdania. Ona jest sama mimo wszystko tak nieszczęśliwa. Pójdź, więc, że świat tu dla mnie za ciasny, a ponad górami niebo jest za niskie.“

I tak odejść, on, dajcie, młodzieniec, dorosły mężczyzna, Mateusz. A ona musiała dnia następnego powiedzieć wiele temu dziewczęciu, co tylko sama dobrze rozumiała, a co było obce i nieznanne temu młodemu sercu, które w wielkiej, spokojnej samotni lasu znało tylko kogoś jednego, znało Mateusza.

— „To może tkwić we krwi, Krystyno, bo zanim Henriehsonowie stali się rolnikami, jeździłi po morzach. Ojciec jego mieszkał jeszcze na wybrzeżu, skąd drogi rozbódzają się w dal.“

Krystyna nie rozumiała tego wówczas, a teraz po roku, kiedy pani Sabina wspominała mowu o tym, spotkała się z takim samym milczeniem.

— „Przyszłam, ponieważ pani wezwała mnie przez Andrzeja“ — rzekła dziewczyna.

— „Dziękuję pani, Krystyno, pani i jej rodzicom, którzy zapewne przeciwko temu mieli coś do powiedzenia.“

— „Jedynie ojciec“ — odparła dziewczyna.

Pani Sabina uśmiechnęła się.

— „Ktoś mógłby przypuścić zapewne, że pani nie ma ambicji iść jeszcze raz do dworu Henriehsena. Mężczyźni znajdując bardzo łatwo mocne i dobitne słowa; nam kobietom pozostaje tylko posłuszeństwo wobec losu. A może pani sądzi, że rok miniony był lekkim dla mnie? Mateusz odjechał. Ni jednego pozdrowienia, ni jednego słowa. Pomimo wszystko myślałam o nim dzień w dzień i tak tylko ku niemu, o ile tylko praca zostawiała mi jakąś wolną godzinę. Dziś nie chciałam zostać sama, dlatego posłam Andrzeja po pani. Pani jest jedyną istotą, która kochała Mateusza... Proszę pozwolić mi mówić dalej!“ — My matki patrzymy innymi oczyma, my wyczuwamy dziecięci i rozumimy je już wcześniej, niż ono samo odycha, dlatego też o Mateuszu zapamiętywaliśmy i jego istnienia więcej, niż on, aniżeli on sam. Jego coś wyrwało stąd. Wtem na tej samej drodze stanęła mu obca cudziemuś. Cóż ona może wiedzieć o nas tu, w górach, czy może rozumieć naszą pracę, nasze starania i troski, kiedy zakończy się krótkie lato a tam na górę pada śnieg na niedojrzałe owoce. Obcyżna go stąd wyrwała i obcyżna wnet go znów przynosiła z powrotem. I tylko do tego czasu obca będzie mogła go przytulić, lecz potem już dłużej nie. Ja wiem to i będę czekała, Krystyno, pani jest jeszcze tak młoda, a wtedy się nie chce czekać. Cierpiałam także i a powodu pani, proszę mi wierzyć. Lecz pani nie chciała przyjąć więcej do mnie. Dziś ja dopiero mogłam pani powiedzieć i prosić, by pani częściej pozwoliła się zobaczyć we dworze Henriehsena, gdzie stara niewiasta zdążyła do niezwykłych myśli pani.“

Długa i ostra zima rozpanoszyła się w górach. Dopiero późno zaczęły plynąć roztopy wód ku dolinom. Na wiosnę chędną Krystyna z panią Sabina po polach, a potem wieczorem śladywała u niej, kiedy na dworze zapanowała cisza, a bydlę w stajniach sędziwo spało spokojnie. Rozmawiając o Mateuszu, miały wrażenie jakoby odeszły tylko na jakiś krótki czas, jakby miał wrócić pierwszego lepszego dnia; wiera starszej pani ściegała dalekie go ku sobie, a w oczach jej dostrzec można było tajemniczą obserwację, jakieś rozważanie, czy też dziewczyna może iść śladem tej samej drogi. Bo lato ściągnęło wielu gości do wsi, jak również na górę do dworu Henriehsena, rzekł, wesołych ludzi, którzy ochoczo brali, nie pytając wiele. A Krystyna była młoda...

Aż w końcu ranniem pewnego dnia jesiennego zapukano do bramy i stanął mężczyzna, którego nie znał chłopak odwieczny. Mężczyzna szedł wolnym krokiem, jakby żmudny nie tylko daleką drogą, przez podwórze, a potem czekał długo przed drzwiami alkowy, zanim wszedł i zapytał odwiecznego o Andrzeja, który miał wrócić nadejść, bo pani Henriehsen przypuszczałałi śpi jeszcze.

Wraz z Andrzejem wieść o porannej wyspice dotarła również i do pokoi Krystyny. Wówczas przeraził się mężczyzna, jakby popełnił coś niedogodnego, jak gdyby wtargnął do cudzego domu, tak bowiem zdziwił go i zaskoczył widok dziewczęcia.

Radość niezmierna, niepołahowana, powstająca nagle przetrwała pierwszą chwilę milczenia, które dzieliło jeszcze dotąd obu mężczyzn. Andrzej wybiegł na dwór i wszczął alarm, że dziewczki w stajniach sądziły, że zdarzyło się chyba jakieś nieszczęście. A wówczas na to ukazała się również i pani Sabina.

Mateuszowi na widok Krystyny stojącej obok matki rozjaśniły się oczy, zwłaszcza, że spostrzegł starania matki, która pragnęła znaleźć jakieś, proste, zwykłe słowa, by mu uczynić powrót możliwie najłatwiejszym.

— „Czekaliśmy zawsze na ciebie“ — usłyszał jej słowa — „każdego dnia. Mateusz, usiadł, wyglądał tak zmęczony, musiałeś widocznie jechać noc całą.“

Podszła ku niemu, wzięła go za rękę ostrożnie jak dziecko, które po długiej chorobie powstało na nowo, i poprowadziła do swego krzesła przy oknie.

— „Usiadł, Mateuszu, dlaczego stojsz tak i dziwisz się? Wszystko zostało po dawnemu, czyż nie prawda Krystyno, zupełnie tak samo, jak przedtem.“ — Powiedź mu to, a wówczas dopiero przedziw uwierzył!“

## Z KRAKOWA

### Ujęcie pomyślowej oszustki

Władze policyjne ujęły grasującą na terenie krakowskim pomyślową oszustkę w osobie niejakej Zofii Chmali, urodzonej w Rakławsku pod Rzeszowem. Poczynała ta oszustka zgłaszać się do wielu osób, o których wiedziała, że mają kogoś a rodziny wa wzięcia, i udając wiele nieszczęśliwą w sferach sądowych, przysłała ich rycze zwolnienie z więzienia „sędziom“ tam członków rodziny poszczególnych osób. We wszystkich wypadkach pobierała oszustka wielkie lub mniejsze kwoty tytułem zaliczek na „koszty“. W czasie przesłuchiwania policyjnego przyznała się aresztowana, że nie ma ona żadnych znajomości czy też stosunków w sferach sądowych i w prokuraturze.

Bezczelna oszustka, berująca na niezadowolonych, czeka sąsiednia dotkliwa kara.

## Z WARSZAWY

### Chciał utopić żonę w Wiśle

Sąd skazał niedołężnego zabójcę na 8 lat więzienia.

Przed Sądem Okręgowym stanął Władysław Masny, oskarżony o usiłowanie zabójstwa swojej żony Antoniny, która chciała utopić w Wiśle.

W toku dochodzenia ustalono, że małżeństwo żyło z sobą w ścisłym związku. Masny żonę porucił pozostawiając ją z trzyletnim dzieckiem, sam zaś zamieszkał Zofia Ciesielska.

Nie mogąc otrzymać od matki pieniędzy Masnowa często przychodziła na wsi Ułki do Warszawy. Podczas jednej z wizyt Masny „zainicjował“ pogodzenie się i oświadczył, że ma zamiar powrócić na wsi z żoną i do dzieci. Jako dzień wyjazdu wyznaczył 21 marca 1940 r. kiedy to oboje opuścili się, przy czym Masnowa starała się męża nie opuszczać, gdy ten

zabijał w miejscu interesy. Masny jednak pozostał w domu przy ul. Topi, polecając czekać na siebie, sam zaś udał się rzekomo po odbiór pieniędzy od dłużników. Kiedy po upływie 6 godzin wrócił oświadczył, że jeszcze nie mogą jechać na wsi, gdyż musi sprzedać jakąś złotą monetę. Chciał więc zabrać po sklepach jubilerach, aż wreszcie kiedy się ściemnił oświadczył, że monetę pewnie lepiej sprzedać w Garwolinie.

W drodze na dworzec Masny pod pozorem obawy przed rewizją na Wiśle Poniatońskiego zszedł z żoną i wiołem i tu w pewnym momencie zakrył jej ręką usta, by nie krzyczała i pchnął do wody.

Kiedy nieszczęśliwa wypłynęła i poczęła wyzywać pomocy, maź rzucił w nią kamieniem, trafiając w głowę, po czym zbiegł.

Małżonka o własnych siłach wydobyła się z wody, po czym pierwszej pomocy udzielił jej zaalarmowani krykiem przechodnie przewożące ją następnie do szpitala.

Niedołężnego zabójcę żony skazał Sąd na 8 lat więzienia.

### 33 pożarów w grudniu ub. roku

Według danych statystycznych komendy straży ogniowej w Warszawie straż wychylała w grudniu ub. r. do wypadków 59 razy. Poważniejszych pożarów nie było. Zaliczono jeden wypadek rozmyślnego podpalenia.

### Ujęcie pomyślowej oszustki-złodziejki

Policyja warszawska ujęła, grasującą od dłuższego czasu na terenie Warszawy, pomyślową złodziejkę, 20-letnią Barbarę Kamiską, uczennicę gimnazjum im. Król. Jadwigi, która podaje się za wysłannicą z pomańskich zgłaszała się do słych dawnych koleżanek z ławy szkolnej i pod pretekstem zbliżającej się godziny policyjnej prosiła o pozwolenie na przeobrażenie. Ponieważ osoba jej wzbudziła nienawistne zaufanie, nie odmawiano jej nigdy.

Bezczelna oszustka odplacała się za noce w ten sposób, że rano korzystając z nieuwagi domowników kradła co jej wpadło w ręce. Dokonała ona w ten sposób cały szereg większych i mniejszych kradzieży. M. in. łupem „łodziejkę“ w mieszkaniu Rydzarda Budnickiego, Mokotowska Nr. 23, padła futro damskie i różna biżuteria łącznej wartości 2.000 zł. Niezależnie od kradzieży pobierała Kamiska na różne artykuły spożywcze i napoje alkoholowe, których zobowiązywała się dostarczyć zaliczki w różnej wysokości, przyrzeczonych towarów jednak w żadnym wypadku nie dostarczała.

Do ujęcia sprytniej oszustki przyczyniły się liczne doniesienia poszkodowanych.

## Z KIELC

### Komisaryczny starosta w Skarżysku-Kamiennym

Dotychczasowy zastępca, starosta powiatowego w Jędrzejowie dr. Eberhard, został mianowany komisarycznym starostą miejskim w Skarżysku-Kamiennym w powiecie kieleckim.

### Nowa meška szkoła rolnicza w pow. Jędrzejowskim

Z dniem 1 lutego b.r. zostanie otwarta nowa meška szkoła rolnicza w Rożnicy (pow. Jędrzejów). Bezpłatna nauka trwać będzie 10 miesięcy. Kandydatów ubiegających się o przyjęcie muszą mieć ukończone sześć lat i życia.

Rada opiekunów pow. Jędrzejowskiego przejęła dział opieki społecznej przy PCK w Jędrzejowie. W związku z tym wszelkie podania o zaliczki należy kierować do komisji opieki społecznej przy powiatowym radzie opiekunów. Zadania PCK ograniczać się będą tylko do opieki sanitarnej.

Zatwierdzenie gminnych komendantów straży pożarnych w powiecie Jędrzejowskim. Władze strażnictwa powiatowego zatwierdziły 29 gminnych komendantów

straży pożarnych w tylnych gminach powiatu Jędrzejowskiego.

Komendanci gminni pełnią jednocześnie funkcję doradców fachowych przy burmistrzach i wójtach i są łącznikami pomiędzy poszczególnymi strażami i powiatowym instruktorem pożarnictwa.

### Wścieklizna w psów w Jędrzejowskim

W ostatnich czasach na terenie niemal wszystkich gmin w powiecie Jędrzejowskim stwierdzono epidemie wścieklizny u psów. Najwięcej wypadków stwierdzono w wioskach gminy Słupia, i Moskazów, gdzie prawie wszystkie psy są zarażone epidemią. Stwierdzono również kilka wypadków wścieklizny u koni z pokasaniem przez wściekłe psy.

Władze powiatowe w Jędrzejowie w związku ze zważaniem wścieklizny, wydały odpowiednie zarządzenia.

### Formana przez pas transmisyjny znalazła śmierć

W czasie próbnego uruchomienia młyna została pochwycona przez pas transmisyjny Marianna Budochowa, żona właściciela młyna w Wodzisławiu, powiat Jędrzejów. Niezależnie od kobiety rzucono ją z niezwykłą siłą o posadzkę betonową, ponosząc śmierć na miejscu. Ubranie ofiary wypadku podarte zostało na strąpy. Przy tragicznym zajściu obecny był mąż Budochowej, który po remoncie niektórych maszyn, razem z żoną uruchomił młyn na próbe.

## ZE ŚLASKA

### Obligacje meldowania się tydów w Śędzinie

W tych dniach w obrębie m. Śędzina ukazano się rozporządzenie, mocą którego wszyscy tydzień zamieszkałi lub zatrudnieni w Śędzinie w wieku od 18-55 lat winni zgłosić się do miejscowej gminy tydów, gdzie poddać się zastępowemu badaniu lekarstwu, które uzna ich za zdolnych lub niezdolnych do pracy.

## Skradziony parasol

Klub Carlton w Londynie jest oficjalnym klubem partii konserwatywist. Pewnego dnia jeden z nowych członków kazał przybić na czarnej tablicy ogłoszenie, w którym prosi „szlachetnie urodzonego”, by zwrócił mu skradziony parasol.

— Jest to ubliżenie naszemu stanowi — powiedział jeden ze szlachciców do sekretarza klubu — „upieram się przy tym, by albo wypisać nazwisko tego pana, względnie zdjąć ogłoszenie z tablicy”.

Wobec tego udał się sekretarz do członka klubu, który polecił wywieść to wzwanie i przedstawił mu projekt.

— Ależ ja nie znam wcale jego nazwiska! — odpisał poszkodowany.

— W takim razie, z czego wnioskuję pan, że to jest szlachcic? — zapytał sekretarz.

— Jest to zupełnie zrozumiałe. Klub ten składa się tylko ze szlachty i gentlemanów. Zaden gentleman nie ukradłby mego parasola, dlatego też uczynił to musiał któryś ze szlachciców.”

## HUMOR

### W biurze

— Wie pan, naszej maszyniste urodził się syn.

— A kto jej go podyktował?

— Czy również nie sądzisz, że tutaj pachnie spaloną farbą?

— Rzeczywiście, moja droga, nie powinien tak zbliżać twarzy do pieca.

Młody człowiek nagle obejmuje, młode dziewczę i całuje je w skroń.

Młode dziewczę szepcze: — „Ależ pan posuwa się za daleko, panie!”

— „Tak — odpowiada młodzieniec rozpromieniony — nie mogłem ze zdenerwowania od razu trafić do ust!”

### Dobrze wychowany

Państwo Kajtusiecy spacerują. W pewnej chwili mijają ich znajoma dama. Pan Kajtusiecki nie kłania się.

— Dlaczego się nie ukloniłeś? — pyta pani Kajtusiecka.

— Czy nie widzisz, że palę papierosa? — pytaniem odpowiada pan Kajtusiecki.

— No to co?

— Sama mi mówiłaś, że niegrzecznie jest kłaniać się z papierosem w ustach!

### Roztargnienie

Profesor Omuzko wolał jednego ze swych uczniów o nazwie:

— Słuchaj, Szczepczykowski, pójdziesz do mnie do domu, poprosisz moją żonę, żeby ci wydała zegarek, który zostawiłem, zdaje się na biurku i przyniesiesz mi go tutaj.

Tn profesor siega machinalnie do kameletki, wyjmując z niej zegarek, rzekomo pozostawiony w domu, spogląda na cyferblat i dodaje:

— Teraz jest wpół do dziesiątej. Jeżeli się pospieszysz, możesz być na dziesiątej z powrotem.

# Trudności aprowizacyjne Grecji

Rzym, w styczniu.

Wybuch konfliktu z Włochami postawił Grecję przed zawiązanym i ciężkim do rozwiązania problemem aprowizacyjnym. Grecja była zawsze zdana na dowóz środków żywności z zagranicy. Oprócz 130.000 centnarów męsa musiano w ostatnich latach sprowadzać przeciętnie około 700.000 centn. cukru, 400.000 centn. kukurydzy, 75.000 centn. jęczmienia i 180.000 centn. bobu. Aby zapewnić sobie dostateczną ilość chleba, musiano zakupić za granicą około 4 milionów centn. pszenicy, a na pokrycie niedużego zresztą zapotrzebowania na drób i jaja, sprowadzano przeciętnie rocznie 1 milion ton jaj i różnych przetworów z drobiu. Kraj sam wytwarza za mało niezbędnych do życia płonów, a tylko produkcja oliwy jest dostatecznie duża, aby zagwarantować ludności zaopatrzenie własnego rynku w najpotrzebniejsze tłuszcze. W okrągłych cyfrach wyniosła produkcja gospodarcza Grecji w roku 1937: 8,8 milj. centn. pszenicy, 2,3 milj. centn. jęczmienia, 1,4 milj. centn. owsa, 2,7 milj. centn. kukurydzy, 700.000 centn. żyta, 1,6 milj. centn. ziemniaków, 600 tys. centn. tytoniu, 1,8 milj. centn. oliwy, 1,5 milj. centn. koryntek, 200 tys. centn. suszonych fig, 167 tys. centn. bawełny, 130 tys. centn. oliwek, 2,3 milj. hl. wina, 1,2 milj. centn. węgla i znaczną ilość pomarańczy, mandarynek i cytryn. Produkty, których gre-

ka wytwórczość wykazuje mniejszy lub większy nadmiar, nie są niezbędne do życia. Do nich należą winogrona, rodzynki korynckie, sultanki, tytoń, wino i figi.

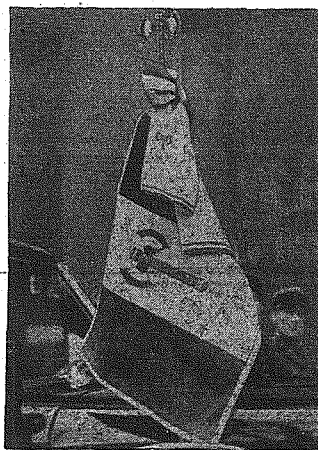
Rząd grecki był od lat świadomy ciężkich warunków aprowizacyjnych swego kraju. Dlatego w ostatnim czasie starano się usilnie o podniesienie ogólnej produkcji. Dla setek tysięcy rodzin greckich przesiedlonych z Turcji do Macedonii okazało się konieczne stworzenie pomieszczeń mieszkalnych oraz zagrod wieśniaczych. Powodowany tymi koniecznościami rząd grecki, przeprowadził w ostatnim dziesięciu lat osuszenie setek tysięcy hektarów mokrzarów oraz użyczenie terenów za suchych, a na uzyskanych w ten sposób wielkich obszarach rolnych osadził przesiedlonych kolonistów. Od roku 1935 do 1939 zwiększyła się powierzchnia uprawna z 2,2 na 2,6 milionów hektarów. Pomimo wszystko jednak jest obszar uprawnej ziemi za mały, aby wyżywić 7-milionową ludność Grecji. Wynosi on 20 proc. całej powierzchni kraju, podczas kiedy 52 proc. zajmują nieużytki, z których tylko mała część oddana w przyszłości melioracji może być wykorzystana pod uprawę roli.

Już wybuch wojny europejskiej we wrześniu 1939 pogorszył znacznie położenie gospodarcze Grecji. Jej flota handlowa udawała się na bardzo ryzykowne lecz i traktne podróże do Anglii,

jednak z drugiej strony blokada angielska uniemożliwiła podróże tym nawet niewielu statkami, które na wyraźne polecenie rządu lub prywatnych importerów starały się dowieźć do Grecji potrzebne towary. Stąd pewne produkty kolonialne jak kawa, herbata, kakao i ryż, nie tylko podskoczyły ostatecznie niezwykle w cenie, ale w ogóle można je nabyć tylko w pasku.

Niezbędne środki żywności sprowadza Grecja z sąsiadujących z nią państw bałkańskich, przede wszystkim z Jugosławii, Rumunii, Węgier, a także z Rosji. Od wybuchu konfliktu grecko-włoskiego są drogi prowadzące do Grecji niezupełnie bezpieczne, pomniawszy już to, że wymienione kraje same są w podobnym położeniu, i nie bardzo mogą sprzedawać nadwyżkę swej wytwórczości. Odpada więc też większość państw bałkańskich jako tegorocznych dostawców dla Grecji. Nie mówiąc już o tym, że kwestia zapłacenia za dostarczone towary pozostawała pod znakiem zapytania, istnieją jeszcze inne problemy, które nie pozwalają Jugosławii, Rumunii, Węgrom i Bułgarii zaopatrywać Grecję w środki żywności. Niepomysłne tegoroczne zbiory zmniejszają te państwa do pamiętania przede wszystkim o własnym zapotrzebowaniu, a z drugiej strony traktaty gospodarcze zawarte z państwami osi, nakładają na nie również pewne zobowiązania — odnośnie do zużycia nadmiaru ich produkcji. W ten sposób pozostaje obecnie Turcja jako jedyny dostawca zboża, mięsa i jaj. Jednak i Turcja przez wzgląd na własne położenie nie bardzo chętnie chciałaby się pozbyć większej ilości produktów rolnych. Pozostaje również otwarta kwestia, gdzie Grecja ma pokrywać swoje zapotrzebowanie na cukier, który jej dotąd dostarczały przeważnie Niemcy.

W ten sposób stoi Grecja przed bardzo poważnym zagadnieniem, a trwająca zima jest już dziś zimą dla ludności. Nie można też pominąć, że standard życia narodu greckiego stał zawsze na bardzo niskim poziomie i dalsze ograniczenia są zaledwie dopuszczalne ze względu na możliwość obniżenia się ogólnej zdrowotności. Jeżeli rząd grecki już teraz chce być panem położenia przez drastyczne zarządzania, ograniczające racje żywności, — od miesięcy ma Grecja 5 dni bezmięsnych w tygodniu — to pozostaje jeszcze zawsze pytanie, jak się ustaltują warunki aprowizacyjne kraju po zupełnym zużyciu zapasów. Jak nie będzie już z czego więcej ograniczać to i najlepszy system nie zdziała cudów.



Na prawo: Nowe znaczki pocztowe z wizerunkami Hitlera i Mussoliniego włoski i niemiecki. — Na lewo: Nowy sztandar marszałka Pétaina.

## «Sprzedane skrzydła»

Rayski stłumił wśród lotników inicjatywę — Nadużycia sięgały zawrotnej sumy 100 milionów złotych jeszcze na 10 lat przed wojną! — Marszałek Piłsudski dobrze był strzeżony — Gehenna idących służbowo na śmierć lotników

Streszczenie poprzedniego odcinka:

Rayski wyrzucił poprostu niewygodnych sobie ludzi. Co do personelu latającego, nie pozwalał lotnikom zabierać ze sobą spadochrony, dzięki czemu mnożyły się wypadki lotnicze. Kubała był tym który przeciwstawił się energicznie, godnemu mordercy zarządzaniu i samowolnie wprowadzał do swojej eskadry spadochrony. Rayski dokuczał nawet rezerwistom. Sprawa emerytury, wzgl. odszkodowania dla lotników

Płk. Rayski zabił wśród oficerów lotnictwa ducha sportowego, rywalizację, inicjatywę oraz chęć do nauki czy odzyskania się. Wybijających się oficerów gnębił bez litości, wyrzucając ich z lotnictwa, dlatego musieli wszyscy lepsi oficerowie z lotnictwa odejść (płk. Kossowski, kpt. Orliński, teraz odchodzą: mjr. Hendricks, mjr. Wereszczyński).

Szef Departamentu Aeronautycznego, utrzymuje w lotnictwie Gabinet Ministra Spraw Wojskowych dzięki niedopuszczeniu wiadomości o jego szkodliwej działalności do Pana Marszałka. mimo kilkakrotnego żądania usunięcia go z lotnictwa przez Szefa Głównego Sztabu, Generalnego Inspektora Lotnictwa, Komendanta Kontrolerów i Wojskowego Sądu Okręgowego Nr. 1. nie mówiąc już

o raportach oficerów lotnictwa, prasy i widocznej jego działalności, która pochłania niepotrzebnie tyle ofiar ludzkich — pozostaje nadal w lotnictwie.

Gabinet Ministra kryje wszystkie nadużycia płk. Rayskiego, które przyniosły Państwu straty przenoszące 100 milionów złotych, uniemożliwiając lotnictwu na czas wojny, spowodowały, jak to następnie udowodnimy, większość śmiertelnych wypadków lotniczych, oraz wyrzucił z lotnictwa tych oficerów, którzy by te nadużycia uławnić mogli i nikogo od 5-ciu lat nie dopuszcza do Pana Marszałka, aby ten się o szkodliwej działalności obecnego Szefa Departamentu Aeronautycznego nie dowiedział.

Dlaczego najwyższe władze wojskowe dają do zguby własnej. Oczywiście, ochraniając od sądowej odpowiedzialności największego szkodnika państwowego — nie wiadomo.

Umysłne narażanie życia ludzkiego i powodowanie śmiertelnych wypadków lotniczych przez płk. Rayskiego

Wielka liczba katastrof lotniczych okupiona życiem personelu latającego w tak wielkim procencie, że nie można nazwać przesadą zaliczenie nas wszystkich lotników w poczet „skazanych na śmierć” przez Szefa Departamentu Aeronautycznego

nego — zmusza mnie do sformułowania w tej sprawie również zarzutów przeciw płk. Rayskiemu, którego zarządzenia jedynie były bezpośrednim powodem niepotrzebnych śmiertelnych wypadków lotniczych w Polsce.

Dofitychczasowa statystyka wykazuje, że średnio liczba katastrof lotniczych w Polsce wynosi rocznie około 30.

Bilans zatem ostatnich 10-ciu lat, w czasie których obecny Szef Departamentu Aeronautycznego miał decydujący wpływ w lotnictwie — zamyka się cyfrą kilkuset śmiertelnych wypadków lotniczych.

Ze stanowiska interesu Skarbu Państwa — licząc stratę wyszkolonego personelu, rozbite płatowce i zaopatrzenie emerytalne — Państwo poniosło wielomilionowe straty (około 75 milionów złotych).

Utrzymanie bowiem jednego lotnika kosztuje wraz z jego wyszkoleniem średnio około 150.000 złotych.

Biorąc zaś pod uwagę interesy Obrony Państwa nie powinna być obojętna strata kilkuset kadrowych lotników. Ze stanowiska zaś ludzkości dalsze lekceważenie sobie sprawy cierpienia moralnych wdów i sierot po poległych lotnikach staje się gwałtem przeciw etyce.

Od szeregu lat w oficjalnych sprawozdaniach katastrof lotniczych znajduje się stale utarty i bojaźliwy sносб kwalifikowania przyczyn wypadków lotniczych. słowami: „wine ponosi pilot”, „skutkiem defektu silnika”, „wskutek

wady konstrukcyjnej płatowca” — najczęściej zawsze się znajduje sposób, usprawiedliwiający wszystkich żyjących.

Jeśli zastanowimy się nad celowością umyślnego fałszowania przyczyn tragicznych wypadków, które Departament Aeronautyczny, podając do prasy, fabrykuje z polecenia płk. Rayskiego sztuczne powody, obciążające stale pilota — przy czym rozmyślnie poprzekręcając istotne przyczyny katastrofy, wynikłe zawayczając ze złego przygotowania płatowca do lotu, — to musi się przyznać, że w ten sposób dąży się do ukrycia prawdziwej przyczyny powstałej z jego własnej winy. Szef Departamentu Aeronautycznego nie dba zupełnie o poprawienie złego stanu sprzętu lotniczego, obsługi technicznej i niesumienności, które powodują częste wypadki lotnicze.

Płk. Rayski stara się z jednej strony przez fałszywe przedstawienie rzeczy nie zwracając uwagi władz wojskowych i społeczeństwa na fatalny stan, w jakim się lotnictwo znajduje, nie chcąc dopuścić do tego, by władze wojskowe wpłynęły na poprawę tego stanu.

Poza tym najwidoczniej rozchodzi się o Płk. Rayskiemu o jak najliczniejsze zbijanie się naszych lotników, co może być umożliwione tylko przez stale tłumaczenie społeczeństwu i władz, że lotnicy zabiłi się z własnej winy, a nie z winy kierownictwa i złego technicznego stanu. W tłumaczeniach się zawsze Szef Departamentu Aeronautycznego przygląda się do obłożoności coraz liczniejszych katastrof lotniczych, nie ponosząc za to odpowiedzialności. d. c. n.